

SPECJALNE WYDANIE NA ŚWIĘTA

148
STRON

POLITYKA

POLITYKA.PL

Cena 9,99 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195
TYGODNIK, nr 52 (3344), 21.12–28.12.2021

**Święta Rodzina
inaczej**

**Polityczny sondaż
Kantara i POLITYKI**

Słowa roku

Przyjaźń w odwrocie

**Kondrat jedzie
po bandzie**

**Stasiuk trochę
przeklina**

**Ludzkie prawa
dla zwierząt**

Łukaszenka od kuchni

Znów UFO!

**Psychopaci
są wszędzie**

Ziemia boskim okiem

**12 rankingów
przebojów kultury**

**Czy jeszcze
będzie
normalnie?**

ILUSTRACJA MARTA FREJ

USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; SZWECJA 30 SEK; CZECHY 75 CZK; KRAJE STREJY EURO 3,60 EURO





ski team®

Reklamujemy się
tylko w wolnych
mediach

NAJNOWSZE KOLEKCJE 2021/2022

ODZIEŻY ORAZ SPRZĘTU
NARCIARSKIEGO
I SNOWBOARDOWEGO
NAJLEPSZYCH MAREK
ŚWIATA!

JUŻ
DOSTĘPNE
W NASZYCH
SKLEPACH



Kup dziś, zapłać
dopiero po Świątach!

Do 20 rat 0%

Z MOŻLIWOŚCIĄ ODROCZENIA
NA OKRES DO 4 MIESIĘCY

Nawet 20 rat 0% na cały asortyment dostępny w sklepach Ski Team!
Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO)
dla kredytu ratalnego wynosi zero procent!

 **Santander**
Consumer Bank

JESTEŚMY OTWARCI 7 DNI W TYGODNIU

PONIEDZIAŁEK - SOBOTA 10:00 - 21:00
WSZYSTKIE NIEDZIELE 11:00 - 18:00

WARSZAWA: ul. KOR 36/38, ul. Toruńska 107b, ul. Wolska 19/25
POZNAŃ: ul. Bułgarska 117a | **WROCŁAW:** CH Arkady Wrocławskie
KATOWICE: CH 3 Stawy



Kupuj bezpiecznie na
www.skiteam.pl



Sezon zimowy CZAS START



5 Tyrolskich Lodowców. Im wyżej, tym lepiej.
Kaunertal | Pitztal | Sölden | Stubai | Hintertux



5 tyrolskich
lodowców
im wyżej tym lepiej



ZRÓB ZAKUPY ZA MINIMUM 2 000 ZŁ I ODBIERZ
**DWA DARMOWE
JEDNODNIOWE SKIPASSY**
NA JEDEN Z 5 TYROLSKICH LODOWCÓW

KONKURS NAJWYŻSZY PARAGON
ZDOBĄDŹ **5-DNIOWY WYJAZD
DO TYROLU DLA DWÓCH OSÓB**

Pełen regulamin promocji
"Darmowy Skipass" oraz "Najwyższy paragon"
znajdziesz na www.skiteam.pl/regulaminy



Puste miejsca



Jerzy Baczyński

Nasze drugie pandemiczne święta zapowiadają się, niestety, mało odświętnie. Kalendarzowo krótkie, właściwie zwykły weekend; najdroższe – jak pisaliśmy – w tym stuleciu; w dodatku właśnie padła zapowiedź wzrostu cen energii o 20–40 proc. Co prawda nie ma teraz aż takich sanitarnych rygorów jak przed rokiem, ale to chyba nawet gorzej, bo czwarta fala pandemii, która codziennie zabija kilkaset osób, po świątecznych spotkaniach zapewne wydłuży się i urosnie. I nie unikniemy zakażeń omikronem, nowym, ekspansywnym i mało jeszcze rozpoznanym wariantem wirusa. Pamiętam, że kiedy zaczynały się masowe szczepienia, mieliśmy nadzieję, że następne święta będą już epidemicznie czyste, w miarę normalne. Kto by przypuszczał, że ówczesna, emocjonująca rywalizacja o dostęp do szczepionek, zmieni się w przeciwnieństwo, że prawie połowa Polaków odmówi szczepienia? Zaskakujący triumf nieufności, nonszalancji, ignorancji. I moralna klęska państwa, które nawet niespecjalnie starało się przekonać opornych, a choćby zmniejszyć ryzyko zakażeń poprzez legalną kontrolę paszportów sanitarnych. Boże Narodzenie AD 2021 obchodzimy w cieniu śmierci. Nie dość przypominać, że w statystykach covidowych zgonów Polska jest europejskim liderem. Dziesiątki tysięcy naszych bliskich nie usiądą z nami przy stole. W wielu domach święta trzeba będzie godzić z żalobą.

Tradycyjny bożonarodzeniowy sztafaż – te nikołaje, gwiazdki, bombki, jingle bells – w tym roku wydaje się źle dopasowaną maską, formą ucieczki w pozorowaną dziecinną beztroskę, odgrywaniem rytuałów, które jeszcze pamiętamy i których tak bardzo brakuje. Indywidualnie i zbiorowo (tu polecam wywiad Jacka Żakowskiego z psychologiem prof. Januszem Czapińskim), na wszelkie sposoby wypieramy świadomość pandemii, lęk przed zachorowaniem i śmiercią. I Boże Narodzenie bardzo by w tej autoterapii pomogło, gdyby nie... Gdyby nie te puste miejsca po nieobecnych. Gdyby nie – mocno wpisane w tradycję polskich świąt – puste nakrycie pozostawione dla „zbląkanego wędrowca”, wyrzut sumienia. Trudno tu nie mieć skojarzeń z tym, co od miesiący dzieje się wzdłuż wschodniej granicy Polski; inni zbląkani wędrowcy do nas nie docierali, a tamtym pokazaliśmy brutalnie, co znaczy polska gościnność i chrześcijańskie współczucie. To, że rządowi politycy straszyla nas wojną (hybrydową) i zagrożeniem dla bezpieczeństwa narodu, nie zaskakuje, bo zarządzanie lękiem stało się głównym narzędziem politycznym. Gorzej, że za znieczulanie moralnego dyskomfortu wziął się Kościół, głosząc teologię *ordo caritatis*, porządku miłosierdzia, który jakoby pozwala nie udzielać pomocy obcym, zwłaszcza obcym kulturowo.

Ktoś trafnie powiedział, że Maria i Józef – ze swoim bezwątpeń „bliskowschodnim wyglądem”, jak eufemistycznie opisuje migrantów straż graniczna – zostaliby z Polski wypchnięci na Białoruś. Wraz z dzieciątkiem. Są, co prawda, przeganiani znad granicy wolontariusze, którzy próbują dać zbląkanym jakąś odzież i ochronę, ale czy ta grupa „sprawiedliwych” jest wystarczającą moralną przeciwwagą dla, popieranej przez większość obywateli, praktyki bezwzględnego, herodowego push-backu?

Piszemy w tym numerze – przykro, że z okazji Bożego Narodzenia – jak bardzo polski narodowy katolicyzm staje się antychrześcijański. W opowieści o Świętej Rodzinie (s. 16) nie znajdziemy przecież uzasadnienia dla bigoterii współczesnych fundamentalistów, gotowych zwalczać każde odstępstwo od własnych wyobrażeń; a w ewangelii nie znajdziemy zachęty

do prywatnego i narodowego egoizmu. Kościół, od pokoleń najważniejszy narodowy autorytet, przez własną pychę i nieczułość został odczarowany, jak pisze (na s. 20) Adam Szostkiewicz, skurczył się do roli dostawcy coraz bardziej pustych rytuałów, politycznego wspólnika autorytarnej władzy, korporacji chroniącej swoje majątki i swoich ludzi. Są na szczęście jeszcze prawdziwi duchowni, ofiarni, skromni, oddani swojej misji, jak ks. Marchewicz, który stworzył na Kaszubach ośrodek dla niepełnosprawnych dzieci (co opisujemy w reportażu o „Misiach i Niedźwiedziach”, s. 60), ale iluż jest tych sprawiedliwych w tłumie zadowolonych z siebie urzędników Pana Boga? Będziemy szli w tym roku do kościołów, jak każe tradycja i pozwolą zasady sanitarne, ale coraz mniej ludzi szuka dziś Kościoła – jako przewodnika, nauczyciela (nie katechety), jako centrum wspólnoty. Wierzący, a młodzi masowo, odchodzą od regularnych praktyk religijnych; kościoły są coraz bardziej puste. Boże Narodzenie staje się okazjonalnym, świeckim świętem, celebraw rodzinności. Zresztą, w polskim wydaniu, bardzo szczególnej rodzinności.

Wiele dowiedzieliśmy się w ostatnich latach o sobie jako o społeczeństwie, i wiedza ta przyniosła sporo rozczarowań. Pandemia poddała próbie wysiłkowej nasze więzi rodzinne i przyjacielskie (s. 42); wiele tych relacji się nie obroniło, nie przetrwało zaniku dotychczasowych form kontaktu. Ale też jeszcze bardziej zamknęła rodziny, uczyniła je w dużym stopniu samowystarczalnymi, zwróconymi do wewnątrz. Śladowe zainteresowanie sprawami publicznymi stało się normą. Ile osób uczestniczy w demonstracjach, choć są ku temu wciąż nowe, drażniące powody, jak ostatnio lex TVN? Niecały procent? Parę promili? Ile osób wspiera organizacje społeczne, regularnie wpłaca jakieś własne pieniądze na ich rzecz? Ilu praktykuje wolontariat? Nasze społeczeństwo obywatelskie to wciąż domena pustych miejsc. Także nowy sondaż POLITYKI (omówienie na s. 30) pokazuje, że jeśli Polacy czymś się przejmują, to koszulą przy ciele, czyli dziś przede wszystkim drożyzną. Stanem praworządności, demokracji, niebezpieczeństwem polexitu, atakiem na media, sądy itp. niepokoi się może 30 proc. badanych. To nic nowego. Obchodziliśmy właśnie 40-lecie stanu wojennego, które przypominało, że mamy dwie twarze: tę ładniejszą, która pokazuje się w zrywach, we fleszach historii, jakim była np. Solidarność, oraz tę brzydszą twarz codzienną, niechętną światu i ludziom. Ale bożonarodzeniowe puste miejsca przy stole przypominają, że świat może przyjść, i przyjdzie, do naszego domu, że rodzinność, która jest polską metodą przetrwania, staje się niebezpieczna, kiedy przekształca się w obojętność. Że jeśli sami nie otworzymy drzwi, ktoś lub coś może je wyważyć.

Wypowiedane przed rokiem życzenia, żeby do Polski wróciła normalność – wolna od zarazy, toksycznej władzy, wzajemnej wrogości – nie spełniły się. Ale nadzieja nie ma terminu przydatności. Nadal wierzymy uparcie, że jeszcze będzie normalnie – i tego znów życzyć w te święta.

Transylwania i jej perty kultury

NOWOŚĆ

Ciągnące się kilometrami lasy, majestatyczne góry, średniowieczne miasta, wspaniałe zamki i pałace oraz niesamowite opowieści związane z hrabią Drakulą.

Program wycieczki: **Dz. 1** Warszawa - Bukareszt. Zwiedzanie miasta oraz powitalna kolacja w lokalnej restauracji. **Dz. 2** Bukareszt - Sybin. Pałac Parlamentu, czas wolny a następnie przejazd do Sybina. **Dz. 3** Sybin - Hamba - Sibiel - Sybin. Spacer po mieście a następnie czas do własnej dyspozycji. Możliwość wycieczki fakultatywnej na pszczelą farmę z kolacją ze specjalnymi danymi kuchni rumuńskiej. **Dz. 4** Sybin - Alba Iulia - Turda - Sighisoara. Cytadela Habsburgów i kopalnia soli w Turdzie. **Dz. 5** Sighisoara. Zwiedzanie miasta Sighisoara i wycieczka fakultatywna do winnicy z degustacją wina i kolacją. **Dz. 6** Sighisoara - Saschiz - Viscri - Braszów. Wizyta w warsztacie garncarskim i wiejska sielanka w Viscri. **Dz. 7** Braszów - Bran - Braszów. Zwiedzanie Braszowa i Zamku Drakuli w Bran wraz z kolacją w zamku. **Dz. 8** Braszów - Sinaia - Bukareszt. Zamek Peles i powrót do Warszawy.

8 dni | Wyloty z Warszawy 16/05, 03/10 2022

od 4.698,-



#WspomnieniaAlbatros



Rejs wzdłuż wybrzeża Chorwacji ze Splitu do Dubrownika

Poptyń w niezapomniany rejs po najpiękniejszych chorwackich wyspach, zobacz Split i Dubrownik oraz wykąj się w krystalicznie czystych wodach Adriatyku.

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Splitu. Rejs na Hvar. **Dz. 2** Hvar. Park Narodowy Mljet. **Dz. 3** Rejs do Dubrownika i zwiedzanie Starego Miasta, wpisanego na listę UNESCO. **Dz. 4** Rejs z Dubrownika do miasta Trstenik. Przystanek na kąpiel przy wyspach Elafti. **Dz. 5** Trstenik - Korcula. **Dz. 6** Korcula - Brac. Pucisca - urokliwe portowe miasteczko. **Dz. 7** Brac - Split. Spacer po mieście i Pałac Dioklecjana. **Dz. 8** Split. Powrót do domu.

8 dni | Wylot z Warszawy 17/08 2022 | 5.998,-

Rezerwuj bez ryzyka - Gwarancja Bezpieczeństwa Albatros przy rezerwacji do 31 grudnia 2021! Możliwość bezkosztowej anulacji i zwrot wpłaconej zaliczki lub zmiana rezerwacji na inną podróż. A to wszystko do 60 dni od założenia rezerwacji! Szczegóły na www.albatros.pl

Szampania i Burgundia

Wspaniała wyprawa szlakiem francuskich winnic przez Burgundię i Szampanię, które są ojczyzną najlepszych win.

Program wycieczki: **Dz. 1** Przelot do Paryża. Spacer po mieście Reims i wspólna kolacja. **Dz. 2** Szampania i Épernay. Objazd po Szampanii z degustacją szampana i zwiedzaniem Épernay. **Dz. 3** Reims - Troyes - Chablis - Dijon. Z Szampanii do Burgundii. Zwiedzanie Troyes i degustacja wina w Chablis. **Dz. 4** Burgundia, Beaune i Côte d'Or. Spacer po średniowiecznym mieście Beaune i degustacja win w Côte d'Or. Wspólna kolacja. **Dz. 5** Zwiedzanie Auxerre nad rzeką Yonne. Wylot z Paryża do Warszawy.

5 dni | Wylot z Warszawy 13/09 2022 | 4.298,-

Warszawa, ul. Marszałkowska 74
Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107

Kod reklamy: PL48

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.



16 Rodzina święta i nieświęta



42 Telefon do przyjaciela



30 SONDAŻ POLITYKI: Przełom tuż-tuż?



38 Jakobe Mansztajn z Make Life Harder o Polsce PiS

Tematy na Święta

- 16 Katarzyna Kaczorowska **Święta Rodzina: wbrew zasadom i zwyczajom**
- 20 Adam Szostkiewicz **Kościół w Polsce: od zaufania do rozczarowania**
- 24 Rozmowa z **prof. Januszem Czapińskim** o tym, jak Polacy organizują sobie szczęście

Polityka

- 30 Mariusz Janicki **SONDAŻ POLITYKI Z czym kojarzą się rządy PiS i czy zanoszą się na zmianę władzy**
- 34 **SŁOWA ROKU 2021**
- 38 **Jakobe Mansztajn**, twórca Make Life Harder, o satyrze w smutnych czasach

Społeczeństwo

- 42 Ewa Wilk **Co się stało z przyjaźnią**
- 46 Rozmowa z **Markiem Kondratem** o tym, dlaczego wciąż odgrywamy „Dzień świra”
- 50 Marcin Kołodziejczyk **Kryjówki wojenne**
- 54 Martyna Bunda ESEJ **Zwierzę też człowiek**
- 57 Violetta Krasnowska **Zabójcy Jolanty Brzozowskiej chcą wyjść na wolność**
- 60 Ryszarda Socha **Kaszubska wspólnota Misiów i Niedźwiedzi**

Rynek

- 64 Cezary Kowanda **Skąd te braki w dostawach**
- 67 Joanna Solska **Legenda Żubrówki**
- 70 Adam Grzeszak **Życzenia z gwiazdami**

Świat

- 74 Rozmowa z **Pawłem Łatuszką** o tym, jak się pije z Łukaszenką i czego boi się dyktator
- 78 Jędrzej Winiecki **Milionerzy udziczają ziemię**
- 82 Paulina Wilk INDIE **Koniec z alkoholem spod lady**
- 86 Artur Domosławski **USA–KOLUMBIA Pierwsza Latynoska na czele najstarszej studenckiej gazety w Stanach**



54 Ludzkim głosem

90 Marek Orzechowski NIEMCY **Żegnaj, kielbacho!**

Nauka i cywilizacja

92 Marcin Rotkiewicz **Kosmici wracają w amerykańskim stylu**

96 Ile mamy z psychopaty – rozmowa z neurobiologiem **dr. Deanem A. Haycockiem**

100 **Dr Paulina Komar** o antycznym winie, jego produkcji, smaku i handlu

Historia

104 Andrzej Krajewski **Zabawy przyjemne i (nie)pożyteczne – czyli co robiono, by się nie nudzić**

108 Rozmowa z **prof. Anną Marciniak-Kajzer** o średniowiecznych domach i o tym, jak wyglądało w nich życie codzienne

112 PROSTO Z KSIĄŻKI: pod choinkę

Kultura

114 **Afisz: Wydarzenia roku**

120 Michał R. Wiśniewski **Komiksowi mesjasze i inni zbawcy**

124 **Andrzej Stasiuk** – rozmowa o polskości, Kościele i płycie „Opla Stasiuk Trzaska”

128 Piotr Sarzyński **Ewa Juszkiewicz – jak udało jej się przebić Sasnała**

135 KAWIARNIA LITERACKA **Jacek Dehnel**

Sport

132 Marcin Piątek **Legia – tragedia**

Na własne oczy

140 Przemek Berg, fotografie NASA **Ziemia widziana z różnych punktów kosmosu**

Stałe rubryki

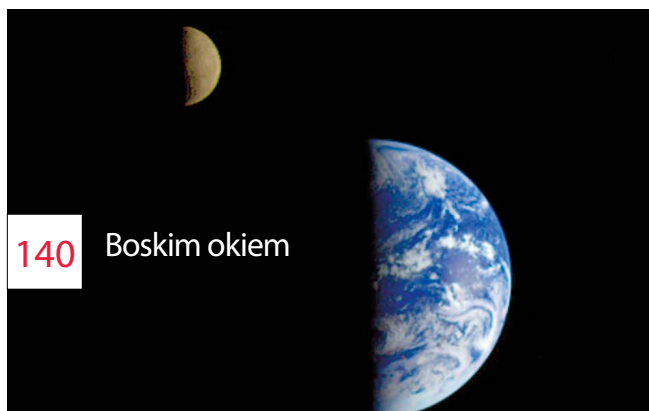
- 4 Przypisy • 8 Mleczko i Mizerski • 10 Ludzie i wydarzenia
- 136 Passent • 137 Tym • 138 Dziwiot-Meller • 139 Do i od redakcji
- 146 Polityka i obyczaj



74 Bal z dyktatorem



92 UFO: made in USA



140 Boskim okiem

*Drodzy
Czytelnicy,
życzymy Wam,
żeby wszystko,
co złe,
szybko minęło.
Zdrowych
świąt!*



Podwójny noworoczny
numer POLITYKI (1/2)
ukaże się w środę

29
grudnia

a numer 3. w środę

12
stycznia

Zachęcamy do lektury!



SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

Paprykarz, łyżwiarze i zniknięcie choinki

Prawicowe media donoszą o rosnącym napięciu wokół świąt Bożego Narodzenia. Pisze się o wrogich zamiarach UE wobec tych świąt i podejrzanych ruchach unijnych urzędników, zmierzających do likwidacji chrześcijańskiego charakteru Bożego Narodzenia. Panuje przekonanie, że zaostrzenie sytuacji wokół Bożego Narodzenia to kolejna – po wyrokach TSUE w sprawie praworządności i niewypłaceniu zaliczki na Krajowy Plan Odbudowy – unijna prowokacja wobec suwerennej, chrześcijańskiej Polski. „To jest bardzo konsekwentna strategia, żeby nawet ze świąt Bożego Narodzenia nie robić świąt” – ostrzega europoseł Patryk Jaki z Solidarnej Polski.

Europosłowie Zjednoczonej Prawicy mówią jasno: na Europę bez Bożego Narodzenia zgody nie ma; każde polskie dziecko wie, że właśnie wtedy urodził się Jezus Chrystus, obecny Król Polski. Zapewniają, że mimo agresywnych poczynań UE święta w Polsce się odbędą, chociaż ze względu na wstrzymanie przez Komisję Europejską należnych nam funduszy będą miały dużo skromniejszy charakter.

Europoseł Jaki, który atak na święta traktuje jak atak na całą cywilizację chrześcijańską, nigdy nie widział, aby w podobny sposób były w Unii atakowane święta ważne dla Żydów lub

wyznawców islamu. Nie zamierza wyciągać z tego faktu żadnych wniosków, bo właściwe wnioski narzucają się same. Szczególnie przekonującym dowodem na prześladowanie chrześcijan jest według Jakiego skandal ze zniknięciem choinki. „Ja nie widziałem choinki. Może gdzieś jest schowana, ale z pewnością nie ma jej w widocznym miejscu”. Co musi niepokoić w świetle informacji, jakie do europosłów Zjednoczonej Prawicy docierają za pośrednictwem mediów rosyjskojęzycznych o imigranckich bandytach, napadających na choinki ustawione w miastach zachodniej Europy, o czym, niestety, media w tych miastach milczą.

Przykre, że antybożonarodzeniowy amok nie ominął również kilku miast w Polsce, gdzie Boże Narodzenie jest obrażane i zakłamywane na wydrukowanych z tej okazji plakatach. „O tym, czym te święta naprawdę są, tam się nie mówi” – skarży się abp Jędraszewski, metropolita krakowski, ubolewając, że na plakacie w Warszawie pokazani są łyżwiarze, na plakacie w Szczecinie jest paprykarz szczeciński, w Łodzi – jednoróżec, a w Świdnicy – dziki zapowiadające „dzikie święta pełne atrakcji”. Autorzy tych plakatów, powiada, odzierają Polaków z ich świętości oraz prowokują do tego, „żebyśmy sprzeniewierzyli się zamiarom Boga wobec nas”. Nie wiem, jakie zamiary ma wobec nas Bóg, ale mam nadzieję, że po apelu arcybiskupa żadnym plakacistom nie uda się ich pokrzyżować. A nam wszystkim życzę, aby po obejrzeniu skandalicznych plakatów Bóg nie stracił do ludzi resztek sympatii i w przypiływie słusznego gniewu nie zmienił swoich zamiarów wobec nich.





Z Facebookiem europejskie firmy rozwijają działalność.

Większość ankietowanych małych firm z UE używających aplikacji Facebooka deklaruje, że pomogły im one w czasie pandemii przyciągać nowych klientów*. W Polsce taką firmą jest Plan Planeta, sklep z odzieżą i produktami lifestyle'owymi wytwarzanymi z szacunkiem dla środowiska naturalnego. Właściciel firmy Rafał rozwija markę online od 2015 roku, wykorzystując aplikacje i usługi Facebooka. Aż do 80% przychodów generuje na bazie dużej i lojalnej społeczności, jaką buduje na platformach Facebooka. Komunikacja z klientami odbywa się głównie na Messengerze. Nawet w okresie pandemii sprzedaż wzrosła niemal dwukrotnie.

Rafał mówi: „Bez Facebooka firma nie byłaby tu, gdzie jest teraz. Taki rozwój, jaki osiągnęliśmy, nie byłby możliwy”.

Z Facebookiem europejskie firmy rozwijają działalność.

Dowiedz się więcej na stronie about.fb.com/pl/europe

* Badanie firmy Ipsos MORI. W ogólnosięciowym badaniu przeprowadzonym w lutym i marcu 2021 r. udział wzięło 7500 małych i średnich firm z UE.

FACEBOOK



Ciemne liczby

Pierwsza ofiara śmiertelna koronawirusa SARS-CoV-2 odnotowana w Polsce zmarła 12 marca 2020 r. w jednym z poznańskich szpitali. To była 57-letnia kobieta. Została m.in. podłączona do respiratora, co jednak nie uratowało jej życia. O tym tragicznym zdarzeniu informowały wówczas wszystkie media. Dziś zgony z powodu Covid-19, można by rzec, spowszedniały – stały się podawaną rutynowo i dość beznamiętnie statystyką, która na nikim nie robi już specjalnego wrażenia. Choć od listopada tego roku wraz z narastaniem czwartej fali pandemii średnio umiera każdego dnia po kilkaset osób, a Polska znalazła się w europejskiej i światowej czołówce dziennej liczby zgonów, jak również nadmiarowych śmierci.

Prof. Michał Bilewicz, psycholog społeczny z Uniwersytetu Warszawskiego, tak mówił niedawno w rozmowie z „Tygodnikiem Powszechnym”: „Jeżeli wyłączymy okres kampanii wrześniowej i akcji »Burza«, to w typowym tygodniu na terenie Generalnego Gubernatorstwa ginęło mniej więcej tylu etnicznych Polaków, ilu dziś umiera z powodu koronawirusa”.

Dodajmy do tego jeszcze jedno porównanie: jeżeli zgony

na Covid-19 podzielimy przez liczbę dni, które od 12 marca 2020 r. upłyną do końca tego roku, to okaże się, że dziennie umierało w Polsce prawie 140 osób. To tak, jakby każdego dnia rozbijał się jeden samolot pasażerski. Może właśnie w ten sposób powinniśmy informować

o ofiarach pandemii, a nie za pomocą suchych liczb. Żeby do niektórych ludzi – bagatelizujących to, co się od prawie dwóch lat dzieje – dotarło, że warto w sklepie czy urzędzie założyć maseczkę, a także przyjąć szczepionkę. Bo tylko tak chronimy siebie i innych. (MR)

3006 osób

zmarło w Polsce

w ciągu ostatniego tygodnia
na Covid-19 (13–19 grudnia).

Tylko w ciągu ostatnich 30 dni z powodu
koronawirusa zmarło **11 086 osób**,
a od początku pandemii (czyli od 12 marca
2020 r.) – już **91 485 osób**.

Odeszła ikona walki kobiet

Mamy prawo decydować o swoim ciele. Mamy prawo do wyboru. Walka o dostęp do aborcji to walka o godność” – deklarowała w jednym z ostatnich wywiadów **Alicja Tysiąc**. 15 grudnia, w wieku 50 lat, zmarła na covid. Była ikoną walki o prawo Polek do legalnego przerywania ciąży. Sama stała się ofiarą tzw. kompromisu aborcyjnego. I jako pierwsza dała tej walce swoją twarz, nazwisko i historię.

21 lat temu zaszła w nieplanowaną ciążę. Cierpiała na postępujące zwyrodnienie siatkówki. Trzech okulistów wydało opinię, że kolejna ciąża grozi jej utratą wzroku, ale bali się wydać pisemne zaświadczenie. Zaświadczenie wystawiła w końcu internistka, która stwierdziła, że po dwóch poprzednich cesarkach Alicji grozi pęknięcie macicy. Ale w szpitalu, do którego trafiła, lekarz demonstracyjnie zniszczył zaświadczenie i kazał rodzić. Po porodzie, gdy stan zdrowia Alicji dramatycznie się pogorszył, trafiła na ostry dyżur – traf chciał – że do tego samego szpitala, w którym odmówiono jej zabiegu. „Kto pani pozwolił na tę ciążę?!” – krzyczał lekarz. Alicja niemal całkowicie straciła wzrok. Wada pogłębiła się do -27 dioptrii. Przyznano jej I grupę inwalidzką i głodową rentę. A lekarze zalecili: nie schylać się i nie dźwigać. Przy trójce małych dzieci.

Ponieważ odmówiono jej prawa do legalnej aborcji, Alicja postanowiła dochodzić sprawiedliwości przed sądem.

Zgłosiła sprawę do prokuratury, ale ta umorzyła postępowanie, a sąd rejonowy odrzucił jej zażalenie. Także Naczelną Izba Lekarska nie dopatrzyła się uchybień w postępowaniu lekarza, który odmówił wykonania zabiegu. Wszędzie traktowano Alicję jak intruza. Nie informowano jej o postępach w sprawie. A gdy poprosiła o skserowanie akt, kazano – niewidomej kobiecie! – przepisać je sobie ręcznie.

Kiedy droga krajowa się wyczerpała, Alicja w 2003 r. złożyła skargę przeciwko Polsce do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Trybunał uznał, że Polska naruszyła Europejską Konwencję Praw Człowieka, nie zapewniając ścieżki odwoławczej od decyzji podjętej przez lekarza (nie ma jej do dziś). Alicji przyznano 25 tys. euro odszkodowania i zwrot kosztów sądowych.

Mimo wygranej ostatnie 20 lat porównywała do piekła. Musiała zmagać się z nienawiścią i wyzwiskami. Nie tylko ona; także jej dzieci, które były gnębione przez rówieśników, nauczycieli, katechetów i innych „dobrych katolików”. Jak policzyła, w nagonkę włączyły się 72 organizacje katolickie. Mówiła, że odebrano jej godność, została wrakiem człowieka, cierpiała na nerwicę lękową, musiała leczyć się psychiatrycznie. „A przecież ja tylko walczyłam o przysługujące mi prawo” – tłumaczyła. I deklarowała, że nie żałuje podjętych decyzji. Miała wsparcie od środowisk kobiecych i sama go udzielała kobietom, które zostały potraktowane tak jak ona. (JP)



Ekspresowy atak na TVN

Ponad trzy miesiące leżało w Sejmie senackie weto do nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji, zwanej lex TVN, aż tu nagle Jarosław Kaczyński przycisnął pedał gazu. 17 grudnia, na ostatnim posiedzeniu Sejmu w tym roku, znienacka zwołane zostało posiedzenie komisji kultury, która – przy bojkocie opozycji zarzucającej rządzącym złamanie regulaminu – zarekomendowała Sejmowi odrzucenie uchwały Senatu w sprawie lex TVN. Po chwili PiS ze wsparciem kukizowców i Łukasza Mejszy wygrał głosowanie na sali plenarnej. Cała operacja zajęła niecałe dwie godziny. Teraz los ustawy zależy od Andrzeja Dudy, który ma na decyzję 21 dni.

Lex TVN przewiduje, że KRRiT nie będzie przyznawała koncesji stacjom, które należą do podmiotów spoza Europejskiego Obszaru Gospodarczego. Rządzący niezbornie tłumaczą, że w nowych przepisach chodzi jedynie o to, by chronić rynek medialny przed kapitałem chińskim, arabskim czy rosyjskim, a tak w ogóle to podobne regulacje obowiązują w niektórych państwach unijnych. Prawdziwe motywacje są oczywiste – Kaczyński postanowił uderzyć w należąca do amerykańskiego koncernu Discovery i zniechęconą w PiS i jego elektoracie grupę TVN. Ustawa albo ograniczy zasięg telewizji i ograniczy wpływ reklam (TVN, podobnie

jak TVN 24, mogłaby przejść na nadawanie tylko w sieciach kablowych i przez satelitę), albo skłoni Discovery do wycofania się z polskiego rynku.

Ruch ten wpisuje się w strategię Kaczyńskiego, który dąży do przeorania rynku medialnego w Polsce. Budżet dysponuje 2 mld zł rocznie telewizji Jacka Kurskiego, spółki Skarbu Państwa hojnie wspierają przedsięwzięcia braci Jacka i Michała Karnowskich, Tomasza Sakiewicza, Tadeusza Rydyka. Orlen kupił dzienniki lokalne, a PAP jest ręcznie sterowany przez rządzących, co wykazały maile ze skrzynki Michała Dworczyka. Teraz przyszedł czas na atak na TVN; sprawa ta okazała się tak ważna, że Kaczyński gotów jest zdrzeć z USA, podobno naszym największym sojusznikiem.

Kontekst jest oczywisty. PiS znajduje się w największym kryzysie od 2015 r. Elektorat się kruszy, szaleje inflacja i epidemia, trwa konflikt z UE, a obóz władzy jest sparaliżowany sporami. Wojna z TVN ma zatem nie tylko przetrząść kręgosłup niezależnym mediom, lecz także skonsolidować koalicję, zmobilizować wyborców i odwrócić uwagę od niekorzystnych dla



PiS tematów. I pokażać, że Kaczyński wciąż nad wszystkim panuje. Gdyby można było poważnie traktować deklaracje Dudy, TVN byłby bezpieczny.

Prezydent już w sierpniu sugerował, że ustawę zawetuje, a całkiem wprost zapowiedział to w Radiu Zet prezydencki minister Paweł Szrot: „Prezydent mówił

o obiektywach dotyczących wolności gospodarczej, wolności słowa, o kwestiach dotyczących relacji z naszymi partnerami zagranicznymi. W jego imieniu komunikowałem stronie rządowej, że w tym kształcie prezydent jest gotowy zawetować tę ustawę”.

Ale teraz, choć ustawa nie zmieniła się ani o przecinek, pewnie komunikaty z Pałacu Prezydenckiego były już inne. Mowa jest o „dodatkowych analizach” i „konsultacjach politycznych”. Może to oznaczać albo brak koordynacji przekazu, albo – co bardziej prawdopodobne – zmianę stanowiska Dudy, który być może podjął jakąś grę z Nowogrodzką i chce coś (dymisję Kurskiego? poprawę relacji z Kaczyńskim?) wynegocjować w zamian za niezawetowanie lex TVN. Niewykluczone wydaje się skierowanie ustawy do Trybunału Julii Przyłębskiej, który orzekłby zapewne tak, jak by sobie życzył prezes PiS i to w najbardziej dogodnym dlań momencie. (WBS)

Uwaga na fałszywe linki do paczek

Grudzień to czas najbardziej intensywnej pracy dla branży logistycznej – kurierów i dostawców. To również czas, kiedy najłatwiej paść ofiarą oszustwa „na paczkę”. Przestępcy wykorzystują w tym celu maile bądź esemesy z fałszywymi linkami.

W ostatnim miesiącu roku zamawiamy prezenty na święta Bożego Narodzenia. W tym czasie czekamy zwykle nie na jedną, a na kilka paczek. Ten fakt wykorzystują przestępcy, którzy wysyłają nam wiadomości z fałszywymi linkami przekierowującymi na fałszywe strony służące wyłudzeniu od nas bankowych danych do logowania oraz pozyskaniu listy kontaktów. Dzięki temu przestępcy mogą prowadzić dalszą wysyłkę wiadomości ze złośliwym oprogramowaniem. Numery telefonów wybierane są losowo bądź pochodzą z poprzednich kampanii oszustw. Link zwykle wydaje się nietypowy i często nie jest powiązany z nazwą firmy, która obsługuje naszą przesyłkę. Oszuści namawiają do kliknięcia

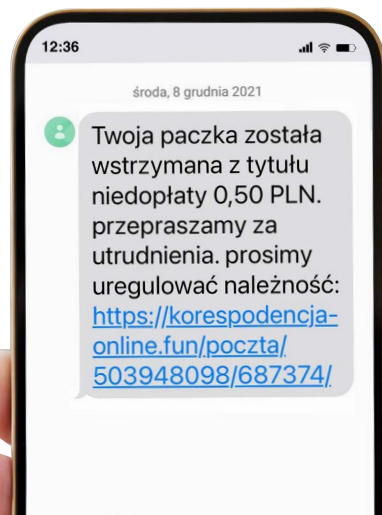
w niego, żeby poznać punkt odbioru paczki. Innymi popularnymi oszustwami jest dopłata kilku złotych do rzekomej przesyłki, zmiana punktu odbioru bądź apel z „ostatnią szansą na odebranie przesyłki”.

Co zrobić, żeby nie paść ofiarą ataku? Przede wszystkim nie klikać w linki! W przypadku paczek, które rzeczywiście zamówiliśmy, otrzymujemy informację z miejscem i sposobem odbioru przesyłki (bez linku). Innym sposobem ochrony jest korzystanie z aplikacji mobilnej operatora

logistycznego, która daje możliwość śledzenia i odbioru przesyłki bez klikania w linki.

A gdy już padniemy ofiarą złodziei? Koniecznie trzeba zgłosić to policji oraz najlepiej CERT Polska (zespołowi ds. naruszeń bezpieczeństwa) działającym przy Narodowej Akademickiej Sieci Komputerowej. Nawet jeżeli policji nie uda się złapać oszustów, specjaliści z CERT zablokują złośliwy link i uchronią przed kradzieżą kolejnych konsumentów, przynajmniej do czasu uruchomienia przez przestępców kolejnego złośliwego linka.

Trudno jeszcze o podsumowanie i statystyki dotyczące takiego sposobu oszukiwania. Te zapewne pojawią się w styczniu. Wiadomo jednak, że nie jest to jedyny popularny ostatnio sposób na pozyskanie przez różną maść oszustów naszych pieniędzy, danych i kontaktów. Przestępcy wysyłają również wiadomości ze skierowaniem na kwarantannę: z linkiem do pobrania i zainstalowania fałszywej aplikacji „kwarantanna domowa”; reklamują również w mediach społecznościowych np. fałszywe inwestycje w państwowy Orlen (za zainwestowane 900 zł obiecują zarobek rzędu 20–30 tys. zł). (KT)



Lewica rozłązi się Czarzastemu

Czy da się zjednoczyć lewicę przy pomocy młotka i gwoździ? Chyba jednak nie, o czym przekonał się Włodzimierz Czarzasty. Swój pomysł połączenia SLD z Wiosną forsował z brutalnością nieczęsto oglądaną w polskiej polityce, która do łagodnych przecież nie należy. Oponentów zwodził, a na koniec bezwzględnie eliminował. I kiedy po trupach kolegów dotarł do celu, obolała konstrukcja Nowej Lewicy zaczęła mu się rozłazić.

W ubiegłym tygodniu odpadł pierwszy jej kawałek, czyli pięcioro parlamentarzystów, którzy odeszli z klubu Lewicy do **nowo utworzonego koła PPS**. Na jego czele stanął szef Polskiej Partii Socjalistycznej (i senator) Wojciech Konecny, chociaż bardziej znani są pozostali jego członkowie: wicemarszałkini Senatu Gabriela Morawska-Stanecka, posłanka Joanna Senszsyn oraz posłowie Andrzej Rozenek i Robert Kwiatkowski. Dwaj ostatni uważani są za inicjatorów przedsięwzięcia.

Całą piątkę połączyła nie tyle wiara w ideały socjalizmu (a już zwłaszcza wierność tradycji pepeesowskiej), co darcie kotów z Czarzastym. Znając pamiętliwość lidera Lewicy, wiedzieli, że na listy wyborcze raczej już się nie załapią. Wykonali więc ruch wyprzedzający, chociaż bez precyzyjnego scenariusza. Teraz manifestują swoją odrębność, aby wykorzystać resztę kadencji do budowania pozycji negocjacyjnej przed wyborami. Na obrzeżach klubu Lewicy zaczęła się zatem wielkie kuszenie pozostałych zniesmaczonych marnym stylem rządów Czarzastego. A że jest ich ponoć niemało, kolejnych transferów nie sposób zatem wykluczyć.



W tle znajduje się trudna relacja Lewicy z PO. Obie formacje mają dosyć podobne – bo najbardziej antypisowskie – elektoraty. Ale już ich elity toczą głęboki spór na podłożu ideologicznym, kulturowym i pokoleniowym. Do tego dochodzą względy taktyczne. Słabsza Lewica musi się odróżnić od Platformy, aby uzasadnić swoje istnienie – co na wiosnę skłoniło jej liderów do poparcia Funduszu Odbudowy UE. Z kolei Tusk nie zamierza się z Lewicą układać, za to ma nadzieję przejąć jej elektorat. Używa więc wiosennego incydu do uogólnienia przekazu o Lewicy jako „przystawce” PiS. Empirycznie trudnego do udowodnienia, ale z pewnością trafiającego do emocji części lewicowych wyborców.

Ini nieprzypadkowo tę melodię podchwycili teraz rozłamowcy, którzy starają się uwiarygodnić w oczach elektoratu Platformy i samego Tuska. Zapewne najwygodniej byłoby im od razu zasilić lewą flankę w klubie KO, skądinąd mało aktywną. Tyle że akurat te nazwiska najpewniej Tusкови by nie pasowały. Bo Rozenek za bardzo जोarzy się z Urbanem, Kwiatkowski wlecze ogon afery Rywina, a Senszsyn jest zbyt antyklerykalna. Tak więc Lider PO będzie ich teraz jak najdłużej trzymał w przedpokoju, bo nie tyle zależy mu na dodatkowych mandatach, co na eskalacji chaosu po lewej stronie.

I tak na ogólnie rozchwianej opozycji pojawiło się dodatkowe źródło niestabilności. To szczególnie trudne doświadczenie dla wyborców oczekujących od opozycji wyższych standardów. Zamiast tego dostali od lewicy lekcję partyjnego partykularyzmu oraz spolitej prywaty.

RAFAŁ KALUKIN

TYDZIEŃ W POLITYCE

Jak naprawić państwo

Rafał Matyja

Historyk, politolog, doktor habilitowany nauk społecznych

ardzo trudno – śledząc wypadki ostatnich tygodni – wyobrazić sobie przyszły dobry obrót spraw. Nie chodzi o takie czy inne sondáže, skandale czy faule ekipy rządzącej. Ale o to, że kiedyś uda się skonstruować dobrze działające państwo, sprawną opiekę medyczną, rozsądnie ukształtowane szkolnictwo, cieszące się zaufaniem służby mundurowe. O nadzieję na to, że będziemy mieć rząd rozumiejący skalę ryzyka, na jakie narażamy się, tolerując dryf służby zdrowia, zamrożenie plac w administracji czy ryzyko lokalnych dysfunkcji spowodowanych osłabieniem finansów miast.

Rządzącym udało się „rozwibrować” nie tylko służby – jak mówił wiele lat temu Andrzej Zybortowicz – ale wprost całe państwo i jego otoczenie. Sektor publiczny ma zbyt skromne siły, by skutecznie bronić się strajkiem. Dowiodły tego zarówno protesty nauczycieli, jak i służby zdrowia. Dowiodą kolejne, do jakich dojdzie w następnym roku. Obywatele – ci, których stać – raczej po cichu przepiszą dzieci do prywatnej szkoły i zapiszą na kolejną prywatną wizytę lekarską, niż wesprą w jakiś widoczny sposób protestujących. Nie będą liczyć na poprawę jakości usług publicznych nawet po zmianie władzy.

Przesłanek do naprawy sektora publicznego warto szukać nie po stronie działań władzy. Paradoksalnie sześćioletnia walka PiS z imposybilizmem pogłębiła jeszcze to zjawisko i ukazała ogromną bezradność rządzących w sferze rzeczywistych zmian



polityk publicznych. Doszliśmy do punktu, w którym przesłanką nadziei może być tylko spojrzenie na państwo od drugiej strony. Nie jako na machinę uruchamianą pod presją roku wyborczego – ale na narzędzie społecznego radzenia sobie z problemami. Podam jeden przykład. Jeżeli PiS do reszty skompromituje ideę nadzoru kuratorskiego nad szkołami, to oświata ucierpi na tym nieznanie. Trzymanie się dawnych mechanizmów biurokratycznej kontroli już niczego nie naprawia i przed niczym nie chroni. Nadzieja na zmiany polega na innym zdefiniowaniu państwa, które ogranicza znaczenie

hierarchicznej kontroli i regulacji opartej na coraz bardziej drobiazgowych zapisach ustaw i rozporządzeń.

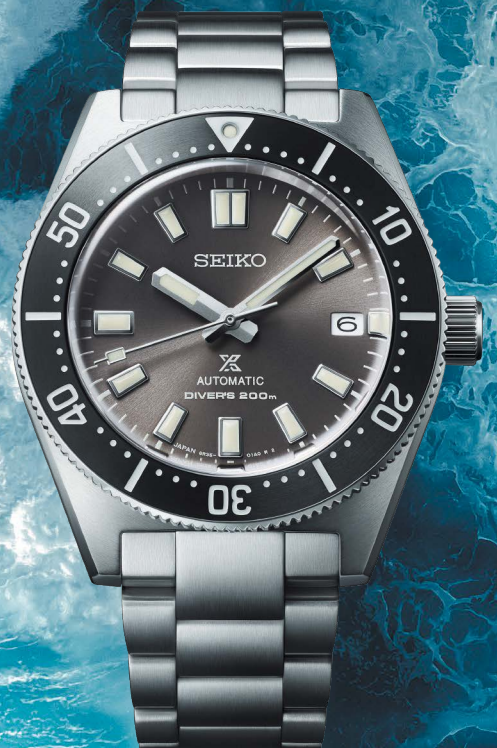
Systemowym warunkiem nadziei na zmiany nie są wielkie regulacje. Słukceważące podmiotowość nauczyciela, lekarza czy pracownika pomocy społecznej, ale raczej stworzenie szans na naprawę na poziomie poszczególnych instytucji. Porażka idei PiS nie polega tylko na tym, że wzięto złych ludzi lub że stworzono zbyt wiele okazji do korupcji, ale raczej na tym, że ten sposób sterowania jest całkowicie anachroniczny. Ze w ten sposób nie odzyskuje się kontroli, ale pogłębia chaos.

Ustrój państwa zawsze odwołuje się do jakichś sposobów dystrybucji zaufania. Zamiast autorytarnej z ducha przywiązania do silnego przywództwa i drobiazgowej kontroli można tworzyć, w kontrze do stylu rządów PiS, mechanizmy naprawy od dołu, na szczeblu lokalnym. I szukać nadziei w wypracowanych dobrych praktykach, a nie w zapowiedziach wielkich zmian, do których dojdzie kiedyś w odległej przeszłości.

“Doing something new.
That’s the adventure.”

— Adventurer, Naomi Uemura

Keep Going Forward
PROSPEX



SEIKO

SINCE 1881





Lipiec: covidowy pogrzeb w Indonezji.

Gasnąca mobilizacja

W drugi rok pandemii świat wchodził z dość powszechnym zrozumieniem dla wymagań społecznego dystansu.

I z przekonaniem – alarmowała o tym w styczniu Światowa Organizacja Zdrowia – że idzie czas trudniejszy. Znalazło to potwierdzenie w szczytach zachorowań i zgonów: wiosną w Indiach, latem w Indonezji, jesienią w Europie.

Jednocześnie nie gasła nadzieja, że powrót do dawnego życia umożliwią dopiero co opracowane szczepionki. Stały się obiektem

globalnego pożądania. Rządy ściagały się w ich zakupach, także dawek na zapas, co windowało ceny i wpłynęło na niepowodzenia programu dystrybucji dotowanych szczepionek wśród mniej zaможnych społeczeństw.

W państwach bogatszych wydawało się, że największym kłopotem będą ograniczone moce producentów i ustalenie, które grupy powinny być szczepione wcześniej. Jednak szybko okazało się, że pula osób niemogących doczekać się wkłucia jest ograniczona.

Do głosu zaczęli za to dochodzić przeciwnicy tej formy profilaktyki i generalnie koronasceptycy. Swoje poglądy manifestowali publicznie, zwłaszcza na zachodzie Europy. Emocja antyszczepionkowa, nakręcana teoriami spiskowymi i podchwycona przez populistyczną skrajną prawicę, wzmocniła się do tego stopnia, że zyskała rangę polityczną, rozpatrywano jej wpływ na wyniki wyborów i stabilność większości rządowych. Przez co bardzo nieliczni przywódcy zdecydowali się na wprowadzenie obowiązku czy przymusu szczepień dla wszystkich dorosłych obywateli.

Sposobem dyscyplinowania opornych i zachęcania wahających się okazały się certyfikaty covidowe, działające jak przepustka otwierająca bramki lotnisk, a w niektórych krajach – jak we Francji – także umożliwiające wstęp do restauracji i innych zamkniętych przestrzeni publicznych. Ukryte w szachownicy kodu QR potwierdzenie uratowało sezon wakacyjny i latem dało poczucie względnej, niestety złudnej, normalności.

Dowiedzieliśmy się także, że potrzebna jest trzecia dawka, wobec intensywności, z jaką mutuje koronawirus, najpierw rytm pandemii nadawał wariant delta, wypierany przez omikron. Wreszcie nie zdaliśmy egzaminu z globalnej solidarności. Nie udało się uwolnić patentów, by zbić ceny szczepionek i produkować je na szerszą skalę. Także szczepionki powszechnie zalegające w magazynach nie trafiły do krajów na dorobku, wciąż zaszczepionych w śladowym stopniu. Drugi rok pandemii świat kończy z blisko 5,5 mln covidowych zgonów.

Autokraci triumfują

Biorąc rzecz globalnie, zwolennicy demokracji liberalnej raczej nie zaliczą odchodzącego roku do udanych. Democracy Index, wskaźnik tygodnika „The Economist”, oceniający najważniejsze elementy systemu politycznego, wykazuje autorytarne wahnięcia w zasadzie we wszystkich państwach Zachodu, nawet w Niemczech. Ale naprawdę źle wygląda sytuacja na globalnym Południu.

Trudno chyba znaleźć państwo, które w starym roku zaliczyło większą antyliberalną cofkę niż Afganistan. W sierpniu, po dwóch dekadach przerwy, do władzy w Afganistanie wrócili talibowie. Ich błyskawiczna ofensywa militarna zmusiła liczących już Amerykanów i ich sojuszników do beładnej ewakuacji. Państwo z mozołem budowane za miliardy dolarów i setki istnień ludzkich (wielu amerykańskich) zawało się w ciągu kilku tygodni.

Talibowie nie przywrócili co prawda edyktu nakazującego kobietom noszenie pełnej burki i konieczności męskiego towarzysza w miejscach publicznych, ale dziś Afganki znów są wykluczone z pracy zawodowej – poza służbą zdrowia – oraz z ponadpodstawowej edukacji. Zawaliła się afgańska gospodarka i administracja.



Sierpień: ucieczka z Afganistanu.

Talibowie blokują też pomoc międzynarodową, a – jak alarmuje ONZ – 55 proc., czyli 23 z 38 mln Afgańczyków, jest zagrożona głodem już tej zimy.

Pozostali rekordziści antyliberalnej cofki to też głównie przedstawiciele Azji. Ogromny spadek w rankingach demokracji zaliczył Hongkong, gdzie Pekin wprowadza swoje zamordystyczne standardy. Na równi

pochylej nadal jest Mjanma (Birna), gdzie generałowie skazali właśnie liderkę opozycji San Suu Kyi na kolejne cztery lata więzienia. W starym roku sytuacja wyraźnie pogorszyła się również w Indiach, na Filipinach i Sri Lance. Nad wszystkimi tymi państwami unosi się cień autorytarnych Chin, tam coraz cięższą ręką rządzi niepodzielnie Xi Jinping.

W Europie prym wśród spadkowiczów nieodmiennie dźrzy Rosja, gdzie – po zmianie konstytucji – Władimir Putin zapewnił sobie w zasadzie dożgonne rządy. Ale w starym roku Rosję mocno nadgoniła Białoruś – nieprzerwanie od wielkich protestów z 2020 r. rośnie tam liczba więźniów politycznych: jest ich już ponad tysiąc.

W dodatku reżim Łukaszenki zaczyna stosować odpowiedzialność zbiorową i zamyka w aresztach również rodziny politycznych emigrantów. Kilkunastoletnie wyroki więzienia dla znanych opozycjonistów, w tym dla męża nieznanawanej przez reżim zwyciężczyni wyborów prezydenckich z 2020 r. Swiatłany Cichanouskiej, zapowiadają, że przed Białorusinami jeszcze cięższy rok.

Przy tych wszystkich spadkach trudno nie zauważyć, że w starym roku również pozycja Polski spadła w zasadzie we wszystkich liczących się indeksach demokracji. Część z nich określa już nas jako „częściową demokrację”.



Listopad: nowa rzeczywistość szkolna, Filipiny.

Wielkie izolatorium

Grudniowy Szczyt dla Demokracji zorganizowany przez Amerykanów odbył się „w formie wideokonferencji”. Choć wiadomo, że czasami najważniejsze jest to, co podczas takich imprez dzieje się w kuluarach, poza protokołem. Także coroczna sesja ONZ w Nowym Jorku odbyła się w podobnej formule. A również ważne spotkania na szczycie: Bidena z Xi, a potem z Putinem w sprawie Ukrainy. Niby *tête-à-tête*, ale za pośrednictwem monitorów, bez patrzenia sobie w oczy. W istocie taki format miały też, już raz przełożone, igrzyska olimpijskie w Tokio, teraz praktycznie bez widowni, ze sportowcami wypuszczanymi z zamknięcia tylko na czas startu. To, co zawsze było świętem kontaktów, zbliżenia, zamieniło się w swoją karykaturę. Podobnie będzie w lutym na zimowej olimpiadzie w Pekinie. Innym sztandarowym przykładem jest unijny program wymiany

Orzeł vs. smok

To nie był dobry początek kadencji. Gdyby nie kilka sukcesów w polityce zagranicznej, nad pierwszym rokiem prezydenta Joe Bidena wisiłoby wspomnienie politycznego klinczu w sprawach wewnętrznych. Ale Białemu Domowi udało się przekierować opowieść o starym roku na tematy globalne, a przede wszystkim na rywalizację USA-Chiny. I tu Biden może pochwalić się kilkoma „miękkimi” sukcesami. Nowa administracja, w kontekście zwalczania chińskich wpływów, postawiła na odnowę transatlantyckich sojuszy Ameryki, zwłaszcza na poprawę stosunków z Niemcami. Powrót USA do porozumienia paryskiego o zmianie klimatu, do WHO – wszystko to odbyło się z zamiślem budowy wspólnego, antychińskiego frontu. Relacje z Berlinem Biden ocieplił jednak kosztem Polski, rezygnując z ostrzejszych sankcji na Nord Stream 2. Zgrzytem okazała się też kłótnia Waszyngtonu z Francją, obrażoną za potajemne wyłączenie jej z umowy o uzbrojeniu Australii w okręty podwodne. Najpoważniejszym fiaskiem amerykańskiej polityki zagranicznej w starym roku

Erasmus; zamiast uczestnictwa w życiu studentkim innego kraju, ze wszystkimi tego konsekwencjami, oferował teraz wykłady na zoomie.

Taki format zadomowił się wszędzie, aż do samego dołu: hybrydowej pracy, zdalnych kontaktów i imprez, których bardzo wiele zostało odwołanych lub przesuniętych na lepsze czasy. Narodziła się nawet nowa dziedzina badań – zmian kulturowych i społecznych, jakie noszą czasy covidu. Kontakty na odległość mają swoje zalety, są zwykle bardziej merytoryczne, oszczędzają czas, skupiają się na niezbędnym minimum. Dwa lata z covidem przyniosły rodzaj racjonalizacji, refleksji, że z wielu przyjemności, jak choćby dalekie podróże samolotem, warto zrezygnować, a różne spotkania można sobie bez straty odpuścić. Ale covid mocno zdewastował tkankę społeczną, kasując to, co było istotą międzyludzkich interakcji.

Wiele pandemicznych ograniczeń ma charakter doraźny, już raz były luzowane, ale szybko powróciły. Wydaje się jednak, że sporo zmieni się na trwałe. Również strój. Tu symboliczne było ogłoszenie upadłości przez Brook Brothers krawców, którzy od pokoleń ubierali Amerykanów w garnitury do pracy, a bank Goldman Sachs pozwolił swoim pracownikom zdjąć krawaty. Nawet prezydenci zaczęli je zdejmować, ciekawe, co będzie z damskimi szpilkami. Na razie ich sprzedaż spadła w porównaniu z przedcovidowymi czasami aż o 45 proc., ale pandemia przecież nie będzie trwała wiecznie.

okazało się jednak chaotyczne wycofanie wojsk z Afganistanu.

Biden przede wszystkim kontynuował przeorientowanie polityki amerykańskiej na Azję, czyli twardy kurs wobec Chin i wzmacnianie sojuszy z ich zagrożonymi sąsiadami. Na „twardo”, wzmacniając ich obronę i sprzedając im broń, i na „miętko” – przechodząc do stanowczej retoryki, w której Chiny już otwarcie stały się wrogiem. Okazało się jednak, że Ameryka tak zupełnie nie może odpuścić Europy, bo na granicy z Ukrainą Putin zgromadził 100 tys. wojsk i żąda deklaracji wstrzymania ekspansji NATO na wschód.

W sprawach krajowych Amerykanie liczyli, że po odejściu Trumpe Joe Biden będzie rządził w sposób kompetentny i przewidywalny. Jego ambitny program socjalnej redystrybucji i łagodzenia napięć rasowych rozbił się jednak w Kongresie. Rosnąca przestępczość i kryzys z imigrantami na południowej granicy dostarczają opozycji wygodnych argumentów do atakowania 79-letniego prezydenta, który w starym roku ani nie emanował siłą przywództwa, ani nie potrafił zasypać przepaści dzielącej Amerykę na dwa obozy.

Kanał się poszerzył

Dwa lata po formalnym brexicie i rok po zakończeniu okresu przejściowego Wielka Brytania wciąż jeszcze nie jest Globalną Brytanią, jak chcieli zwolennicy wyjścia z Unii Europejskiej. Co więcej, Londyn w relacjach z Brukselą grzęźnie w kilku kryzysach. Chociaż mentalnie w ciągu ostatniego roku kanał La Manche mocno się poszerzył.

Kryzysy w stosunkach z Unią były trzy: rybołówstwo, Irlandia Płn. i migracja. Ten pierwszy dotyczył stref połowowych na Kanale – wcześniej wspólnych, a po brexicie – zgodnie z prawem międzynarodowym – obfitujących dla Brytyjczyków. Na takie przesunięcie nie chcą zgodzić Francuzi i grożą zablokowaniem swoich portów dla brytyjskich łodzi. Premier Boris Johnson obiecał, że Brytyjczycy po brexicie poza suwerennością odzyskają również ryby. Ale ponieważ ma większe problemy z Brukselą (rybołówstwo ma śladowe znaczenie dla brytyjskiego PKB), wygląda na to, że odpuścił.

Drugi, ważniejszy spór dotyczy Irlandii Płn. Johnson w umowie brexitowej zgodził się de facto na podzielenie suwerenności nad tą częścią Zjednoczonego Królestwa między Londynem i Brukselą. Ale dziś próbuje na Unii wymóc zmianę umowy, która w obecnej formie przewiduje granicę celną na Morzu Irlandzkim. Johnson przez cały 2021 r. przeciągał sprawę, ale Unia coraz częściej grozi Londynowi zerwaniem całej umowy brexitowej, co oznaczałoby wojnę handlową.

W końcu trzeci problem, czyli migracja. A nawet dwie migracje. Ta pierwsza dotyczy ostatniego sporu między Londynem a Paryżem o nielegalnych imigrantów, którzy próbują dostać się na Wyspy przez kanał. Zdaniem Brytyjczyków Francuzi słabo przykładają się do ich powstrzymywania, ale Johnson i w tej sprawie ostatnio dał za wygraną. Bo jeszcze większy problem ma z legalną migracją, która po zastosowaniu przez pobręxitową Brytanię systemu punktowego spadła do poziomów gospodarczo niepokojących – na Wyspach nieobsadzonych jest już ponad milion etatów, co we wrześniu skończyło się kryzysem paliwowym, bo zabrakło kierowców do rozwożenia benzyny i ropy.

Wszystko to nie podcina ambicji premiera Johnsona, który w starym roku próbował pompować międzynarodową pozycję swojego kraju. Najpierw wiosną „załatwił” Brytyjczykom szczepionki przeciw Covid-19, w czym ubiegł Unię. We wrześniu Wielka Brytania wraz z USA i Australią zawiązała AUKUS, strategiczny sojusz o antychińskim ostrzu. Od czerwca brytyjczy żołnierze intensywnie szkolą Ukraińców i wspierają radą polską straż graniczną na wschodzie. „Dokonałimy w końcu mentalnego brexitu” – przekonywał Johnson w lipcu, na zorganizowanym przez siebie szczycie G7. Tylko nie wiadomo, co na to francuscy rybacy.